

J. A. Szczepański

OWCZE ŹRÓDŁO

LOPE DE VEGA Carpio to obok Calderona największy pisarz dramatyczny dawnej Hiszpanii, jego niektóre utwory bywają porównywane ze spuścizną Szekspira. Zagranie nieznaną jeszcze w Polsce sztukę pisarza tej miary musiałoby być poczytane za wartościowy czyn artystyczny nawet w tym wypadku gdyby nie łączył się z nim ów niezwykły sukces inscenizacyjny, jaki przypadł w udziale Teatrowi im. Słowackiego. Wystawienie „Owczego Źródła”, jeśli chodzi o jego wartość widowiskową, jest niewątpliwie ważnym wydarzeniem w dziejach teatru polskiego w ogólności. Na sceniczny pokaz tego poematu dramatycznego przybyszą ludzie teatru z całej Polski i powinni go obejrzeć widzowie z całej Polski.

To zasadnicze stwierdzenie uważam za konieczne wysunąć na czoło uwag, które wypowiem poniżej o sztuce i jej wykonaniu w Krakowie. Pragnę bowiem nie pozostawić najmniejszej wątpliwości co do ogólnego osądu jaki chcę wypowiedzieć na temat „Owczego Źródła” Lopego, Dąbrowskiego i Pronaszki. Nastąpić bowiem może krytyka szczegółów i opór o szczegóły, rzeczą najważniejszą jest jednak świadomość, iż dyskusję podejmuje się z pozycji niespornych krakowskiej inscenizacji „Owczego Źródła”, z pozycji entuzjazmu dla reżyserii, w najszerszym tego słowa znaczeniu a zatem entuzjazmu dla całości wyczarowanej z „Owczego Źródła” rewii słów, barw, dźwięków, światła i gestu, jaki rzadko notują kroniki teatralne.

WPROWADZENIE W „OWCZE ŹRÓDŁO”

Ale najpierw, dla zorientowania czytelnika który nie widział jeszcze fajerwerków hiszpańskiego poety na scenie krakowskiej, parę zdań na temat fabuły „Owczego Źródła”.

Fuente Ovejuna, Owcze Źródło, to nazwa niedużego miasteczka, którego właścicielem jest feudalny szlachcic i dostojnik rycerskiego zakonu Calatrava, don Fernand de Gusman Gomez. Rzecz dzieje się w 1475 r. Komandor Gomez bierze udział w zdobyciu kastylijskiego miasta Ciudad Real na rzecz pretendenta do tronu kastylijskiego króla Alfonsa z Portugalii. Ale górę biorą prawowici (bo zwycięzcy) monarchowie Ferdynand i Izabella. Komandor, którego rządy w Owczym Źródle odznaczały się okrucieństwem i tyranią, przegrywa jednak nie tylko politycznie, ginie niebawem z rąk zbuntowanej ludności, opo wiadającej się za Izabellą. Owcze Źródło zmienia pana i staje się miastem królewskim, podczas gdy wielki mistrz Calatravy jedna się z monarchami i zapowiada gorliwy udział w walce z Maurami.

Do tego zasadniczego wątku dołącza Lope historię szczęśliwych załotów młodzieńca Frondoza do młodzi Laurencji, wnieczonych weselem i happy endem (choć opóźnionym różnymi awanturami) oraz parę innych pobocznych motywów. Skupiają się one wszystkie wokół obrazu walki mieszkańców Owczego Źródła ze swoim niegodnym panem. Na scenie widzimy nie tylko przemoc i gwałty komandora, zdobycie jego kasztelu przez ludność i triumfalne obnoszenie zatkniętej na pęcie głowy tyrana — widzimy również pochod srogich inkwizytorów, dwóch królów katolickich i pomysłowe intermedia, słyszymy szcęk zbroń i zgiełk bitewny, a także jęki torturowanych i widzimy również czerwony sztandar, przewodzący kobietom szkaplącym pomsty na gwałcieli. Jaki jest klucz do tych wszystkich spraw?

PROBLEM POLITYCZNY

Gdy krwisty i poetycki Lope, w gorączkowym, improwizatorskim pośpiechu pisał i wystawiał swoje utwory, potęgą mrocznej, katolickiej, uparcie feudalnej Hiszpanii załamywała się w walce z Europą, rozkwitająca w świetle nowych idei: religijnych, ustrojowych i obyczajowych. W czasach gdy powstaje „Owcze Źródło” uniwersalna monarchia hiszpańska wciąż jeszcze wywiera przemożny, groźny wpływ na Europę zachodnią i środkową; ale jest już po upadku światowładnych planów Filipa II, już okazało się, że rycerski kraj i króla arcykatolickiego nie jest w stanie opanować Europę zmierzającej poprzez organizowanie absolutyzmu królewskiego ku społecznemu

Równocześnie jednak żywa jest jeszcze wówczas w państwie narodowy hiszpański epoka, gdy z połowy tuzina dążeń h organiz-

mów zraszał się on w jedno, w ogniu walk z Maurami, Portugalją i partykularyzmem średniowiecznych dynastów, przekształcając się z etnicznego zlepek w nowoczesny naród. Pisarz, który za czasów drugiego i trzeciego Filipa brał na warsztat temat sprzed zjednoczenia Hiszpanii przez Izabellę, królową Kastylii, i Ferdynenda, króla Aragonii, musiał z całą stanowczością opowiedzieć się po stronie monarchicznego centralizmu, przeciw swawoli i sobiepaństwu feudalnych wasali, przeciw wszelkim siłom odśrodkowym, grożącym Hiszpanii dalszym rozbitciem, a zatem siłom wstecznym, przeciwstawiającym się niewątpliwym i wielostronnym korzyściom nowego porządku. Akcja „Owczego Źródła” dzieje się na 17 lat przed ostatecznym wypędzeniem Maurów i — odkryciem Ameryki, tak głęboko rewolucjonizujących polityczne i społeczne życie Hiszpanii. Izabella i Ferdynand reprezentują nową, zakon Calatrava starą rację stanu. Nie chodzi o rewolucję społeczną, chodzi o zagadnienie polityczne, które wyraża się w popieraniu przez zakon pretensji Alfonsa do Kastylii, a przez mieszkańców miasteczka Owcze Źródło idei połączenia państw hiszpańskich pod berłem los reyes catolicos. Widzowi polskiemu nasunąć się analogia z odbudową jedności Polski po podziale dziejowym, również idea wielki narodowego uniwersalizmu — przeciw podziałom regionalnym dobrze określa istotę zagadnienia. Monarcha dąży do wzmocnienia swej władzy i ugruntowania jej w całym kraju, opór stawiają mu ci, którym uprawnienie władzy centralnej uszczuplić musi własną władzę partykularną: feudalni baronowie i wasale. W tej walce król opiera się na swej osobistej sile zbrojnej, ale także na antagonizmie pomiędzy rosnącymi w zamożność i znaczenie grodami miejskimi a przeciwstawiającą im się szlachtą ziemianką. W Polsce, wiemy, król przegrał walkę z oligarchią możnowładczą i tłumem szlacheckim; było to rozminięcie się ze społecznym mrozem Europy, które Polska okupiła utratą niepodległości. W Hiszpanii autokratyzm monarszy wziął górę już za Izabelli; a zwyciężył ostatecznie za pierwszych Habsburgów hiszpańskich. Przyczyną późniejszego upadku tkwiły w zacofaniu gospodarczym i nietolerancji religijnej.

CZY SZTUKA REWOLUCYJNA?

Ów antagonizm pomiędzy szlacheckim wasalem a jego królewskim suwerenem jest zasadniczym tematem „Owczego Źródła”. Cała sympatia Lopego znajduje się oczywiście po stronie postępu, wyrażonego w opowiedzeniu się za sprawą Izabelli przedwładstwem rycerzy zakonnych. Czy jest to zarazem postęp rewolucyjny? O ile takie dzieła dramatyczne, jak „Cyrułik sewilski” czy „Rewizor” antycypują pewne prawdy i wybiegają naprzód w swej ideologii lub w swym społecznym oddziaływaniu, o tyle „Owcze Źródło” jest wyłącznie sztuką rekonstruującą ex post pewną przemianę społeczną, jest proctwem po fakcie, ograniczając się do życziwego zestawienia faktów, dla każdego widza w przedświełorostwach teatralnych Lopego oczywistych. Nie zapominajmy bowiem, że jesteśmy w Hiszpanii, w której rewolucja, oznaczająca przejście ze średniowiecza do czasów nowożytnych, ograniczyła się jedynie do złamania politycznych przewag wasali i uszczywienia władzy królewskiej. Społecznie bowiem powstaje — i Lope daje temu wyraz — sytuacja — rzecz by można z cyklu: zamienić stryjek siekierkę na kij. Rycerze Calatravy pokonani, rycerze Santlango, gor si bo jesszcz nie nasyceni jak calatrawczycy; przemoc pańska pozostaje nietknięta nie zmienia się też ucisk społeczny ze strony kleru, z tą chyba poprawką, że rycerzy zakonnych zakutych w zbroje zastępuje scentralizowana hierarchia wyższego i niższego kleru niewojskowego od kardynałów do proboszczów i mnichów w habitach, i że do władzy cywilnych urzędników króla dołącza się przemoc „Świętego Bractwa” czyli Świętej Inkwizycji, przemoc o wiele sprawniejsza i bardziej okrutna niż wszelkie wyriki seksualne komandora i niż wszelkie nadużycia, popełniane przez rycerzy z czerwonym krzyżem. Widzimy tę sytuację w „Owczym Źródle” wyraźnie. Coż bowiem zyskał mieszkańcy miasta przez pomstę na komandora? Don Fernand uwodził im żony i córki, zaś król Ferdynand posłał im inkwizytora i katów, którzy torturami chcą z nich wymusić zeznanie, kto zabił komandora, która ale która szlachetnie urodzonego. A nie ma chyba potrzeby dodawać, że społecznie nie się w Owczym Źródle jako miście królewskim nie zmieniło.

Pozostaje zagadnienie owego „ludu”, który ma być właściwym boha terem sztuki Lopego i ilustrować jej rewolucyjność. Przede wszystkim kim jest społecznie ów lud, owi mieszkańcy Owczego Źródła, nazywani uporzęcznie chłopami. Mają oni z chłopstwem tyle wspólnego co

śędzia i rajca miejski, który jest ojcem Laurencji, z gośnością jakiegoś wiejskiego polityka. Lud w Owczym Źródle to sędziowie i „magistrat” i synowie tych ojców miasta, lud to studenci wzburzone mieszczyki, żony i narzeczone. Czy bunt tej ludności jest wróżbą rewolucji mieszczańskiej? Kobiety i mężczyźni Owczego Źródła wiele grmią przeciw tyranii, ale pojmują wolność bardzo elementarnie: nie chcą złągo pana, chcemy dobrego pana Czerwoną sztandar z szala Laurencji, upozowany pośrodku żywego obrazu w stylu zeszlowiecznym, przykrywa treść bardzo nikłą, a właściwie obcą swojej tak wyraźnej dla współczesnego widza, symbolicznej. Zamianę jednego pana na drugiego robiono zazwyczaj bez czerwonego sztandaru, a robiono w każdej epoce historycznej. Nie zapominajmy, że tzw. królowie katolicycy reprezentowali jedność przeciw rozbitciu, ale zarazem utrwalenie feudalizmu i skostnienie form duchowego i materialnego życia którego nienależne resztki do dziś pokutują w Hiszpanii. Daje temu wyraz Lone w scenie łatwego pogodzenia się zwycięzców z młodzieńczym do Rpdrygiem, wielkim mistrzem Calatravy. Średniowiecze nie zakończyło się w Hiszpanii żadnym ścięciem głowy komandorowi nie zakończyło się przez degenerację zakonów rycerskich. I nie średniowiecze obala w „Owczym Źródle” Lope de Vega.

TRIUMF TEATRU KRAKOWSKIEGO

Trzeba zatem sztukę hiszpańskiego pisarza traktować nie jako utworu rewolucyjny — którym nie jest — nie jako dzieło wywołane przez przeszłość poprzednika Garcíi Lorca, lecz jako „wzrost” szlachetnego humanitaryzmu i jako piękny, poetycki dramat ukazujący w pełnych artyzmu obrazach życie dawnej Hiszpanii z jej szumnym rycerstwem i królami jak z bajki, i z jej wiarą i zapamiętaniem kultem honoru, z jej namietnościami i okrucieństwem, z czarem jej ludzi i jej przyrody, i z obyczajami, które tak rozumiały sa dla widza hiszpańskiego i tak w niejednym do polskich obyczajów podobne. Dziwi się należy, że dramat hiszpański tak mało jest znany i grywany w Polsce. Sztuki hiszpańskie mogą zawsze liczyć na powodzenie, sukcesy nielicznych spolszczonych utworów — Calderona, Zorilli Benaventego — są tego najlepszym dowodem. Triumf „Owczego Źródła” w Krakowie jest zasługą Dąbrowskiego, Pronaszki i ich współpracowników; ale bez uznania widza dla samego utworu nie byłoby możliwym, a w każdym razie nie byłoby możliwym w tych wymiarach, w jakich się już zarysowało.

A triumf ten jest niezwykły i niemal nie wzbudzący zastrzeżeń. Można oczywiście zakwestionować ten czy ów szczegół — raczej szczegółik — tak czy inny pomysł — raczej moment — inscenizacyjny, ale czymże są nieliczne ewentualne skazy na przepysznym ujednoliconym obrazie, jakie znaczenie mogłoby mieć kwerulanckie czeplanie się jakiegos drobiazgu wobec całości malowidła, które oświeca oko i zadziwca, które porywa swoim kunstem, niewyczerpaną inwencją i fantazją które wzbudza głęboki szacunek dla ogromu włożonej w nią pracy? Od pierwszej sceny widz wprowadzony jest w zaczarowany świat baśni i poezji, w świat, którego wywołanie i utrwalenie w kształcie scenicznym także w Dobrowskim i Pronaszce widzieć wspaniałych majstrów „teatru ogromnego”, teatru romantycznego widowiska. Nic dziwnego, że przedstawieniem towarzyszą owacje i nastroj odświeżony.

(Dokończenie nastąpi)

J. A. SZCZEPAŃSKI